

NASZE DROGI, NASZA PRAWDA? **KAPELANI Z PUSZCZY**
KAMPINOSKIEJ PRZEDWOJENNI MIESZKAŃCY **PODRÓŻE**
KSZTAŁCĄ **PALCEM PO MAPIE** **EUROPEJSKI W ŁOMIAN-**
KACH **STAN BEZPIECZEŃSTWA I PORZĄDKU PUBLICZNEGO**

nr 6(70)2007 CZERWIEC

Nasze Łomianki

NAKŁAD 1500 EGZ. cena 2 zł (w tym 0% VAT) ISSN 1730-2234 **NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK W NASZEJ GMINIE**



**Kanalizacyjne
remanenty**

Stanowisko Kampinoskiego Parku Narodowego nt. wariantów przebiegu tras szybkiego ruchu na pograniczu Warszawy i KPN

W toczonej się dyskusji nt. przebiegu trasy S-7 (północ – południe, przez Łomianki), S-8 (wschód – zachód, przedłużenie autostrady od węzła Konotopa), trasy Północnej obwodnicy Warszawy (łącznie z mostem północnego do ul. Łazurowej) założenia do stanowiska Parku są następujące:

- projektowane trasy generalnie nie naruszają stanu posiadania KPN, poza wariantem 3 trasy S-7, który z góry uznajemy za niemożliwy do realizacji. Wszystkie natomiast trasy w mniejszym lub większym stopniu poprowadzone są w otulinie Parku (otulina KPN obejmuje cały teren miasta i gminy Łomianki, duże założenie części dzielnicy Warszawy – Bielani i Bemowa, tereny gmin: Stare Babice i Izabelin). Wyznaczenie otuliny wokół Parku miało na celu zneutralizowanie negatywnego wpływu zindustrializowanego otoczenia na ekosystemy Parku. Ona sama nie jest formą ochrony przyrody w rozumieniu ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (art. 6.1), chociaż opinia międzynarodowa uznaje KPN i jego otulinę od 2000 r. za Międzynarodowy Rezerwat Biosfery UNESCO pn. „Puszcza Kampinoska”,
- warianty tras powodujące konieczność wylesień, nawet fragmentarycznych, są przez Park nie do zaakceptowania. Działania tego typu naruszałyby przepisy o Warszawskim Obszarze Chronionym Krajobrazu (Rozporządzenie Wojewody Mazowieckiego Nr 218 z dn. 6 lipca 2001 r. (DzU nr 161, poz. 2363), stabilność rezerwatów przyrody „Łosiowe Błota” i „Kalinowa Łąka”, a także przepisy o lasach ochronnych m.st. Warszawy (Ustawa o lasach). Inwestycja przeprowadzona przez Las Bemowski (wariant 3 trasy S-7) będzie miała niewątpliwie negatywny wpływ na układ hydrograficzny terenu, w tym również parku narodowego (obszary źródłowe kanału Zaborowskiego, Lipkowskiej Wody i innych bezimiennych cieków, dopływów ww. kanałów, a następnie Łasy – głównego cieku KPN), na gleby, powietrze, zostanie przerwany korytarz ekologiczny łączący Puszcę Kampinoską z terenami zielonymi Warszawy, zakłócone zostanie funkcjonowanie jednego z głównych klinów napowietrzają-

cych Warszawę, nastąpi fragmentacja, a co za tym idzie – niewątpliwa degradacja zwartej kompleksu leśnego, jakim jest Las Bemowski. Nastąpi zniszczenie wielu cennych zespołów roślinnych oraz siedlisk i chronionych roślin. Negatywną opinię w sprawie przebiegu trasy S-7 przez Las Bemowski wyraziła Rada Naukowa KPN,

- popieramy poszukiwanie alternatywnych rozwiązań przebiegu tras szybkiego ruchu. Zdajemy sobie sprawę z występujących trudności, zwłaszcza, że obszarami, które powinniśmy chronić, jest nie tylko KPN, ale i Wisła – obszary z listy Natura 2000. KPN jest obszarem specjalnej ochrony ptaków i siedlisk pod nazwą „Puszcza Kampinoska” (kod obszaru PLC140001), natomiast Wisła i jej koryto w międzywalu stanowi obszar specjalnej ochrony ptaków pod nazwą „Dolina Wisły Środkowej” (kod obszaru PLB140004). Niektóre projektowane warianty tras (np. wariant 2 trasy S-7) mają zagwarantowaną rezerwę terenową i przebieg zapisany w planach perspektywicznych sprzed wielu lat, również Park miał świadomość ich przebiegu i odpowiednio jest przygotowany do budowy tras w zaplanowanym kształcie.

Opiniowanie poszczególnych fragmentów trasy jest niezmiernie trudne, odcinek trasy w jednym miejscu, nawet zaakceptowany przez mieszkańców, może nie mieć przedłużenia (akceptacji do kontynuacji trasy) na terenach innej gminy (dzielnicy). Podkreślić należy, iż wciąż mówi się o wariantach, o zmianach niektórych fragmentów trasy. Park będzie mógł zająć ostatecznie stanowisko po przedłożeniu konkretnych rozwiązań projektowych i po zapoznaniu się z raportem oddziaływania na środowisko. Ostatecznie, o szczegółowym wpływie inwestycji we wszelkich aspektach zadecyduje bowiem przeprowadzony przez ekspertów – raport oddziaływania inwestycji na środowisko. I ten dokument będzie dopiero miarodajny dla podejmowania ostatecznych decyzji w sprawie ustalenia lokalizacji inwestycji celu publicznego, i w odniesieniu do obszarów położonych w granicach parku i jego otuliny – uzgadniany z dyrektorem KPN. Dopiero do zaakceptowanego projektu technicznego dróg Park, w celu zabezpieczenia swoich interesów, będzie zgłaszał propozycje proekologicznych rozwiązań – przejeżdż dla zwierzyny korytarzami ekologicznymi, zabudowy technicznej tych ciągów, ilości i wielkości przepustów pod drogami, ograniczeń szybkości itp.

DYREKTOR – mgr inż. Jerzy Misiak

Sprawa przebiegu przez Łomianki trasy S-7 wraca niczym bumerang. Od kilku miesięcy postanowiliśmy nie zajmować się tym problemem na łamach naszej gazety. Powiedzieliśmy już przecież chyba na ten temat wszystko, a niektórzy może nawet za wiele... Decyzje niebawem podejmie wojewoda i oby nastąpiło to szybko, bo wyjazd i dojazd do Łomianek powoli staje się koszmarem. W godzinach komunikacyjnego szczytu wiele łomiankowskich ulic staje się swoistą obwodnicą Kolejowej. Ulice Wiślana, Kampinoska, Dolna i Zachodnia od siódmej rano są tak ruchliwe, że trudno wyjechać z własnego podwórka. Szkoda, że nigdy o tej porze nie ma tam Policji z radarem lub Straży Miejskiej. Mieliby na pewno sporo pracy. Wieloletni spór, gdzie ma być nowa trasa, podzielił – obawiam się, że na wiele lat – mieszkańców Łomianek. Gdziekolwiek nie powstanie, zawsze będą odzywały się głosy niezadowolonych: – To wszystko przez tych, którzy nie chcieli, żeby droga była w ich okolicy. I nikt się pewnie nie zastanowi, że Łomianki nie są samotną wyspą, że nasi sąsiedzi, Warszawa i Czosnów też mają w tej sprawie coś do powiedzenia, że drogi wokół wielkich miast gdzieś trzeba budować, że wreszcie nam – mieszkańcom gminy Łomianki – też ta nowa droga jest niezbędnie potrzebna, bo jeszcze trochę i wszyscy utkniemy w jednym wielkim korku od poniedziałku do soboty. Czekając na decyzję wojewody, spróbujmy pogodzić się z faktem, że choć na pewno nie wszyscy będą zadowoleni, będziemy już wreszcie mieli tę lokalną wojnę za sobą. A spokój i wzajemne zaufanie jest bardzo potrzebne, bo przed nami kolejne wyzwania. Czas nieubłagania mija, a budowa wodociągów i kanalizacji posuwa się w ślimaczym tempie, ale są widoki, że będzie lepiej. Wygląda na to, że przynajmniej sprawa wplat mieszkańców na ten cel zostanie w przyzwoity, nie krzywdzący nikogo sposób zatwierdzona.

OD REDAKCJI

ANDRZEJ KALIŃSKI

komunikacyjnego szczytu wiele łomiankowskich ulic staje się swoistą obwodnicą Kolejowej. Ulice Wiślana, Kampinoska, Dolna i Zachodnia od siódmej rano są tak ruchliwe, że trudno wyjechać z własnego podwórka. Szkoda, że nigdy o tej porze nie ma tam Policji z radarem lub Straży Miejskiej. Mieliby na pewno sporo pracy. Wieloletni spór, gdzie ma być nowa trasa, podzielił – obawiam się, że na wiele lat – mieszkańców Łomianek. Gdziekolwiek nie powstanie, zawsze będą odzywały się głosy niezadowolonych: – To wszystko przez tych, którzy nie chcieli, żeby droga była w ich okolicy. I nikt się pewnie nie zastanowi, że Łomianki nie są samotną wyspą, że nasi sąsiedzi, Warszawa i Czosnów też mają w tej sprawie coś do powiedzenia, że drogi wokół wielkich miast gdzieś trzeba budować, że wreszcie nam – mieszkańcom gminy Łomianki – też ta nowa droga jest niezbędnie potrzebna, bo jeszcze trochę i wszyscy utkniemy w jednym wielkim korku od poniedziałku do soboty. Czekając na decyzję wojewody, spróbujmy pogodzić się z faktem, że choć na pewno nie wszyscy będą zadowoleni, będziemy już wreszcie mieli tę lokalną wojnę za sobą. A spokój i wzajemne zaufanie jest bardzo potrzebne, bo przed nami kolejne wyzwania. Czas nieubłagania mija, a budowa wodociągów i kanalizacji posuwa się w ślimaczym tempie, ale są widoki, że będzie lepiej. Wygląda na to, że przynajmniej sprawa wplat mieszkańców na ten cel zostanie w przyzwoity, nie krzywdzący nikogo sposób zatwierdzona.

MIESIĘCZNIK „NASZE ŁOMIANKI” MOŻNA KUPIĆ:

BURAKÓW

Sklep spożywczy ALDIK, ul. Warszawska 69
Sklep spożywczy, ul. 11 listopada 56
Stacja benzynowa POL-OIL w Łomiankach

CENTRUM

Sklep spoż. BUMERANG, ul. Warszawska 25
Kiosk, ul. Warszawska 51
FOTO FOTIN W. Bandyra, ul. Warszawska 59
VIDEO CLUB, ul. Warszawska 99
KSERO, ul. Warszawska 105
Kiosk, ul. Warszawska 133
KSERO, ul. Warszawska 133
Kiosk przy Globi, ul. Baczyńskiego 30
Kiosk, ul. Warszawska 136
BENDIX, ul. Szpitalna
Kiosk przy Maz. Banku Spółdz., ul. Szpitalna 8
Sklep MAJKA, ul. Rolnicza 54
Sklep U ZOSI, ul. Warszawska 147
Kiosk, ul. Warszawska 176
ARMA-SAN sklep sanitarny, ul. Warszawska 185
TRADER sklep przem., ul. Warszawska 191
Kiosk przy poczcie, ul. Warszawska 262
Delikatesy, ul. Warszawska 280
Sklep motoryzacyjny, ul. Warszawska 342
Kiosk na bazarze GS
Kiosk, ul. Zbawidowska 2
Sklep spożywczy, ul. Szpitalna 29

DĄBROWA

Sklep GS nr 4, ul. Partyzantów
Sklep spożywczy, ul. Przebiśnieg 1
Sklep spożywczy, ul. Wiosenna 75
Sklep spożywczy, p. Lipski, ul. Zachodnia

DZIEKANÓW POLSKI

Sklep spożywczy, ul. Rolnicza 306

DZIEKANÓW LEŚNY

Kiosk, ul. Konopnickiej

KIEŁPIN

Sklep spożywczy, ul. Warszawska 152
Kiosk, ul. Warszawska 408
Sklep spożywczo-drobiarski, ul. Ogrodowa 47
Wulkanizacja, ul. Ogrodowa 42

„Nasze Łomianki”

05-092 Łomianki, ul. Warszawska 41 I p.

www.nasze.lomianki.org

0-602 679 325

kalinski@amk.net.pl

Wydawca: DROGRAF – Mariusz Drąg

05-092 Łomianki, ul. Przeskok 4a

mzd@drograf.pl

REKLAMY 0-22 751 13 27

Dystrybucja i prenumerata:

Tomasz Kozłowski **0-604 952 954**

Redaktor naczelny: Andrzej Kaliński

Przy wsparciu Regionalnego Stowarzyszenia Promocji Łomianek

Stale Współpracują: Hanna Domin, Bohdan Kezik, Jerzy Kostowski, Tadeusz Krystecki, Dorota Kurowska-Baka, Kazimierz Medyński, Andrzej Mikołajczyk, Janusz Mirecki, Ewa Pustoła-Kozłowska, Jerzy Regulski, Pola Urbaniak, Józef Wierzbicki, Elżbieta Zawistowska i Wiktor Zatwarski

Fotografia: Wojciech Bandyra, Remigiusz Bierzanek, Harry Weinberg

NŁ online: Janusz Skonieczny

Druk: ABC, tel. 0-22 675 07 98

Korekta: Halina Wierzbicka

Redakcja techniczna i DTP: Małgorzata Zgutczyńska-Drąg

Kanalizacyjne remanenty

Co dalej z budową kanalizacji i wodociągów? Co z wpłatami dokonany na ten cel przez mieszkańców? Kiedy ruszą roboty na poważną skalę? Aby znaleźć odpowiedź na te pytania, poprosiliśmy o rozmowę panów: Wojciecha Tarnawskiego – wiceburmistrza MiG Łomianki, prezesa Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. – Mirosława Furczyńskiego i Andrzeja Kalińskiego – przez wiele lat przewodniczącego Miejskiego Komitetu Społecznego ds. budowy wod-kan. i jednocześnie redaktora NŁ, który rozmowę poprowadził.



Andrzej Kaliński: Panowie – jest kłopot. Od 1994 r. na mocy zarządzenia burmistrza powołany został MKS, który w ciągu kilku lat zebrał od mieszkańców około 5 milionów złotych. Środki w części przekazano gminie na konkretne inwestycje wod.-kan. lub wydatkowano na budowę instalacji (na przykład w Burakowie). Zmieniły się przepisy prawa i obecnie uzależnienie wydania zgody na podłączenie do sieci od partycypacji w kosztach budowy jest zakazane. Czyli teraz z tego tytułu opłat pobierać nie można. A co z tymi, którzy wpłacili pieniądze a kanalizacji i wodociągów jak nie mieli, tak nie mają i ciągle słyszą tylko obietnice?

Wojciech Tarnawski: Spokojnie panowie. Uporządkujmy na początek temat. Przed obecnymi władzami stoją przynajmniej cztery wyzwania związane z budową wodociągów i kanalizacji:

– trzeba zorganizować sposoby finansowania. Aby skanalizować i zbudować wodociąg w całej gminie do 2012 r., czyli zgodnie z przepisami unijnymi, potrzeba ogromnych pieniędzy. Staramy się o fundusze z Unii Europejskiej, ale sami też musimy oszczędzać, aby jak najwięcej środków na ten cel wygenerować z budżetu gminy i nie mogą to być oczywiście sumy na poziomie 2-3 mln zł, tylko znacznie wyższe,

– należy opracować na zdecydowanie szerszą skalę procedury technicznego przygotowania inwestycji, czyli projekto-

wania, uzyskiwania niezbędnych zezwoleń czy też uregulowania własności gruntów, – trzeba skutecznie rozwiązać problem tzw. efektu ekologicznego, czyli wykorzystania sieci już wybudowanej w minimum 90% (teraz jest około 60%) i zlikwidować nieszczelne szamba, które potwornie trują środowisko naturalne. Przepisy unijne i oczywiście polskie również są pod tym względem bardzo rygorystyczne, – i wreszcie, problem społeczny, czyli co zrobić z wpłatami mieszkańców wnoszonymi przez tyle lat? Rozumiem, że Komitet najbardziej zainteresowany jest tym ostatnim aspektem.

A. K.: To chyba rozumiałe... W 1994 r., gdy zaczęliśmy w imieniu gminy, bo przypominam, że umowy partycypacyjne podpisywaliśmy wspólnie – zbierać pieniądze od mieszkańców – przyrzekaliśmy, że tym razem tak nie będzie, iż ci, co wpłacają pierwsi, wyjdą na tym gorzej, bo następnii nic nie zapłacą. Tak było przeciw z budową gazociągu i telefonów. Cóż, teraz się okazuje, że ci, co byli ostrożni, chyba mieli rację?

W. T.: Zdecydowanie nie! Żadna złotówka wpłacona na rzecz budowy wodociągów i kanalizacji nie będzie przez Urząd zapomniana. Nie zamierzamy zaślaniać się zmianą przepisów, chociaż i takie głosy się pojawiają, że Gmina nie może ponosić konsekwencji zmian ustawowych. Ale nie możemy dopuścić, aby konsekwencje ponieśli mieszkańcy. Jeśli chcemy, by mieszkańcy

cd. na str. 5

Nasze drogi, nasza prawda?

PIOTR RUSIECKI

Decyzji wojewody w sprawie przebiegu wylotu z Warszawy trasy S-7 jak nie było, tak nie ma, nie można więc się dziwić, że zwolennicy tzw. Samorządowej Trasy Nadwiślańskiej walczą dalej o realizację swojej koncepcji, ale dlaczego posuwają się do przekazywania mieszkańcom informacji nieprawdziwych, zrozumieć nie mogę.

Niedawno ukazała się kolejna ulotka sygnowana przez stowarzyszenie Ochrona przed Powodzią i Zagroženiami Komunikacyjnymi, w której wyrwijąc zdania z kontekstu zasugerowano, że Kampinoski Park Narodowy zmienił swoje stanowisko w sprawie wylotu S-7 i popiera Samorządową Trasę Nadwiślańską.

Zdziwiony takim obrotem sprawy zwróciłem się do dyrekcji KPN z pytaniem, czy zmieniła ostatnio swoje stanowisko i przesłałem ulotkę. Otrzymałem taką odpowiedź:

**PAN PIOTR RUSIECKI
RADNY MIASTA I GMINY ŁOMIANKI**

W odpowiedzi na Pana pismo z dnia 17 maja 2007 r. w sprawie wariantów trasy szybkiego ruchu S-7 w rejonie miasta Łomianki Kampinoski Park Narodowy uprzejmie informuje, że stanowisko Parku wyrażone zostało pismem z dnia 18 marca 2005 r. i jest nadal aktualne (kopia pisma w załączeniu).

Przypominam, że Park ma ogromne wątpliwości co do budowy Samorządowej Trasy Nadwiślańskiej i wyrażał zawsze pogląd, że budowa trasy wzdłuż Wisły będzie bardzo poważnie ingerować w Obszar Natura 2000 – Dolina Środkowej Wisły (kod obszaru: PLB140004).

Tak więc, fakt przedstawienia przez stowarzyszenie Ochrona przed Powodzią i Zagroženiami Komunikacyjnymi w lokalnej gazecie „Nasze Drogi” oraz na łączach internetowych stanowiska KPN, sugerującego przychylność Parku do wariantu V STN, należy uznać za nieprawdziwy.

Z poważaniem

**DYREKTOR
mgr inż. Jerzy Misiak**

Kapelani

z Puszczy Kampinoskiej cz. IV

KAZIMIERZ MEDYŃSKI

Kolejny duchowny pojawił się w puszczy niespodziewanie. Pewnego dnia, w czasie dogasania powstańczych walk na Starym Mieście, kompania lotnicza por. „Lawy” została postawiona w stan alarmu informacją o zbrojnej grupie omijającej placówkę powstańczą na Pocięszce i błędzącej po lesie.

Po latach tak wspomina to zdarzenie były żołnierz kompanii Tomasz Łaszkie-wicz ps. „Konrad”, biorący udział w przechwyceniu owego oddziału: *Nie znając zamiarów intruzów ani przynależności oddziału, licząc się z możliwością prowokacji lub zasadzki ze strony Niemców, kompania zachowując ostrożność ruszyła w kierunku z jakiego mógł nadejść oddział. Po jakimś czasie zobaczyliśmy dość liczną grupę obwieszonych bronią, ubranych w panterki ludzi, prowadzonych przez nieuzbrojonego cywila w podartych spodniach i rozchełstanej koszuli. Jeden rzut oka i było jasne, że to nasi, ale kto i skąd? Cywil najwyraźniej dowodził, a dziwni żołnierze mówili doń z szacunkiem – proszę księdza. Jak się wyjaśniło, była to grupa ośmiu powstańców, która z płonącej Starówki przeszła kanałami na Żoliborz, a stąd zabrawszy jeszcze kilku żołnierzy chciała dotrzeć do partyzantów w Puszczy Kampinoskiej.*

Rzeczywiście prowadził ich duchowny, ksiądz ks. Karłowicz. Kim był ten dzielny kapłan i jakie były jego losy?

Z tymi pytaniami zwróciłem się w Kurii Metropolitalnej do Kanclerza ks. prałata Grzegorza Kalwarczyka i tu doznałem miłego zaskoczenia informacją, że ten 100-letni dziś kapłan nadal żyje, cieszy się dobrym zdrowiem i rezyduje w parafii św. Wacława na Starym Wawrze. Nie zwlekając, złożyłem księdzu wizytę, która pozwoliła zdobyć szereg nowych szczegółów dotyczących jego życia, a zwłaszcza powstańczego epizodu.

Ksiądz Wacław Nikodem Karłowicz urodził się 15.09.1907 r. we wsi Łaś niedaleko Różana w diecezji płockiej z ojca Józefa i matki Amelii z domu Ciszkowskiej. Mając 13 lat przeżył grozę wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Był świadkiem zmagania wojsk sowieckich III Armii gen.



Ksiądz prałat Wacław Karłowicz, od roku Kawaler Orderu Orła Białego, mimo swych 100 lat cieszy się nadal dobrym zdrowiem i kondycją

Tuchaczewskiego z polskimi wojskami V Armii gen. Władysława Sikorskiego, gdy obie strony ogołociły z żywności okoliczne wsie, w tym jego rodzinny dom. Po przeżgnięciu bolszewików i zdaniu matury w wolnej Polsce, idąc za głosem powołania, wstąpił do Seminarium Duchownego i 31 stycznia 1932 r. otrzymał z rąk bpa Stanisława Galla święcenia kapłańskie. Potem pracował jako wikariusz w Babicach, Kobyłce, Łowiczu, a tuż przed wybuchem wojny osiadł w parafii św. Andrzeja w Warszawie, zostając jednocześnie prefektem szkół na Woli.

Od wczesnych lat sympatyzował ze Stronnictwem Narodowym, a po wybuchu wojny w 1939 r. czynnie zaangażował się w działalność konspiracyjną, współpracując z Kurią Polową AK, uczestnicząc w działalności propagandowej, społecznej i charytatywnej.

Kiedy w okupowanym kraju powstały coraz liczniejsze oddziały partyzanckie ks. mjr Wacław Karłowicz, działając pod pseudonimem „Andrzej Bobola”, organizował zaopatrzenie kapelanów owych oddziałów w ornaty polowe, alby, mszały itp. paramenty liturgiczne, docierając do źródeł ludzkiej ofiarności i poświęcenia. Od samego początku był zdecydowanym przeciwnikiem powstania. Widział niedostateczne uzbrojenie, słabość wyszkolenia, braki kadrowe i przewidując tragiczne skutki dla ludności cywilnej, wskazał na większe korzyści nękania wroga niewielkimi, rozproszonymi, a licznymi oddziałami partyzanckimi. Jego punkt widzenia nie był jednak w stanie zapobiec wybuchowi, który zastał go na Starym Mieście. W powstaniu ks. Wacław został kapłanem batalionów NOW i AK „Gustaw” – „Antoni”, a następnie szpitala powstańczego przy ul. Długiej. Równocześnie organizował i objął redakcję pierwszego pisma powstańczego Starówki – „Staromiejska Obsługa Radiowa”. Z ramienia władz AK został dziekanem kapelanów wojskowych na

Starym Mieście. Odbierał przysięgi, organizował powstańcze duszpasterstwo, sam pełnił posługę duchową, a w wolnych chwilach, jako człowiek dobrze obyty z bronią, jeszcze przez swego ojca – leśniczego, uczył powstańców celnego strzelania bezpośrednio na barykadach Starówki. Gdy pod ciężkim ogniem nieprzyjaciela, 20 sierpnia zawałił się fronton Katedry, a pozostała część świątyni ogarnął pożar, ks. Wacław z narażeniem życia wynosił największą świętość tego kościoła – późnogotycki krucyfiks z Cudownym Panem Jezusem Ukrzyżowanym. Krucyfiks, ukryty w piwnicach klasztoru Sióstr Sakramentek przy Rynku Nowego Miasta, przetrwał wojnę i powrócił na swoje miejsce w 1946 r.



Cudowny krucyfiks sprowadzony do Warszawy w 1539 r., uratowany 20 sierpnia 1944 r. z płonącej katedry św. Jana przez ks. Karłowicza, powrócił do odbudowanej świątyni
Foto M. Bronarski

do kaplicy Baryczków. Pobyt ks. Karłowicza w Puszczy trwał około 3 tygodni, tam spotkał ks. Baszkiewicza – „Radwana II” i z nim przez jakiś czas pełnił duchową posługę wśród partyzantów. Szczęściem uniknął tragicznego rozbitcia Grupy Kampinos pod Jaktorowem, docierając wcześniej w rejon Babic, gdzie doczekał końca wojny. Już od pierwszych powojennych dni, na skutek zdrady i donosu, byłego narodowca, ks. Andrzeja Bobolę intensywnie poszukiwała UB. Na szczęście nie kojarzono go z nazwiskiem Karłowicz, do jakiego znów powrócił.

By zmylić trop i nie kusić losu, postanowiono zagrożonego aresztowaniem księdza wysłać dalej od Warszawy, osadzając go na probostwie w Rawie Mazowieckiej. Po zelżeniu stalinowskiego terroru został proboszczem w Iłowie, a następnie w warszawskiej parafii św. Wacława, poświęcając się odbudowie kościołów na terenie naszej diecezji. W 1967 r. otrzymał godność Kapelana Honorowego Jego Świątobliwości. Niedługo po nominacji wyjechał do Londynu, gdzie spotykał się z por. Adolfem Pilchem – „Doliną”, któremu ujawnił,

że wśród przybyłych kanałami ze Starówki był między innymi mjr Baczyński z sądownictwa Komendy Głównej AK z towarzyszącymi mu dwoma doradcami sądowymi. Zdaniem ks. Karłowicza, gdyby oddziały zostały w Puszczy kilka dni dłużej, mjr „Okon” niechybnie byłby aresztowany i osądzony za swoje postępowanie, bowiem skargi na niego docierały do Komendy już od 23 sierpnia 1944 r., tzn. od chwili przejścia dowództwa Grupy z rąk por. „Doliny”.

W 1978 r. ks. Wacław przeszedł na emeryturę, lecz nadal czynnie uczestniczył w spotkaniach i uroczystościach kombatanckich jak choćby 17.09.1996 r., kiedy to asystował bp. Kraszewskiemu w poświęceniu sztandaru środowiska Grupy Kampinos.

W 2006 r. prezydent RP Lech Kaczyński udekorował go Orderem Orła Białego, w styczniu tego roku ks. Wacław przeżywał uroczystość 75-lecia święceń kapłańskich, a 10.02.2007 r. prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Stołecznego Warszawy.

„Kanalizacyjne remanenty” cd. ze str. 3

postępowali uczciwie wobec Gminy, to tym bardziej Gmina musi uczciwie postępować wobec nich. Pan prezes Mirosław Furczyński dostał polecenie opracowania takiego systemu, w którym wpłaty zostaną odpowiednio rozliczone. Panie prezesie...

Mirosław Furczyński: Otrzymałem bardzo trudne zadanie pogodzenia interesu finansowego spółki z zaszcłociami natury społecznej. Burmistrz wszystkie sprawy związane z rozliczaniem wpłat mieszkańców scedował na naszą firmę. Jak powszechnie wiadomo dla każdej firmy rzetelność i zaufanie klienta jest podstawą, a przecież mieszkańcy Łomianek to nasi klienci. Chcemy na zaufanie zasłużyć i uczciwie, ale na miarę naszych możliwości finansowych rozliczyć wpłaty. Nie będę ukrywał, że od pewnego czasu wraz z niektórymi członkami MKS pracujemy nad znalezieniem optymalnych rozwiązań. Pracowaliśmy wspólnie przez tyle lat, więc bardzo łatwo znajdujemy wspólny język.

W. T.: Bardzo dobrze, ale proszę o konkrety.
M. F.: Może trudno na razie mówić o konkretnych, bo opracowane przez nas wstępne zasady rozwiązania problemu muszą być jeszcze skonsultowane z prawnikami i ostatecznie zaakceptowane przez szeroko rozumiane władze gminy, ale mogą powiedzieć, w jakim kierunku zmiierzamy. Zacznę może od ostatniego poruszonego przez pana burmistrza problemu, czyli wpłat mieszkańców.

I tak, osobom, które wpłaciły partycypację, a do sieci przyłączone nie są, proponujemy wykonanie przyłącza za darmo. Opłata partycypacyjna, po wielokrotnej waloryzacji wzrosła od 2 500 zł do ostatnio 6 000 zł, a przeciętny koszt wykonania przyłącza obecnie szacujemy na 6 000 do 10 000 zł, czyli jest to mniej więcej równowartość. W praktyce wyglądałoby to tak, że z chwilą budowy sieci ulicznej do właściciela posesji z opłaconą partycypacją zgłosi się mój pracownik, poprosi o podpisanie odpowiednich dokumentów i na tym koniec formalności. Pozostanie trochę poczekać, w praktyce zapewne kilka miesięcy, aby w kranie popłynęła woda z wodociągu, a ścieki do oczyszczalni. W ten sposób chcemy zrekomensować tym ludziom bardzo długi czas oczekiwania. Warto przypomnieć, że zgodnie z nową ustawą, która wprowadziła nam tyle zamieszania finansowanie kosztów budowy przyłącza i załatwianie wszelkich dość skomplikowanych formalności leży po stronie właściciela posesji.

Osobom, które wpłaciły partycypację po wejściu ustawy i już są podłączone, chcemy zrewanżować się w inny sposób. Utworzymy z nich taryfową grupę odbiorców naszych usług objętą zniżką w cenie za 1 m³. Jak duża będzie zniżka i na jak długo, musimy uzgodnić z właścicielem naszej spółki, czyli władzami gminy. Oczywiście cała operacja finansowych rekompensat musi być oparta na dotacjach z gminy.

Kolejny temat, trzeci poruszony przez pana burmistrza, to sprawa osiągnięcia tzw. efektu ekologicznego, czyli radykalne zwiększenie liczby przyłączonych posesji. Tu też proponujemy rozwiązana bardzo korzyst-

cd. na str. 7



Dom parafialny przy kościele św. Wacława w Starym Wawrze, w którym obecnie mieszka ks. Wacław Karłowicz.

Jeszcze o „Radwanie II”



W poprzednim numerze NŁ pisaliśmy w cyklu Kapelani Puszczy Kampinoskiej o ks. kapelanie Jerzym Baszkiewiczu ps. „Radwan II”. Dzięki bezprzykładnej dociekliwości autora udało się ustalić kilka dalszych szczegółów dotyczących postaci tego kapłana. Otóż z partyzantką związał się ks. Baszkiewicz już w kwietniu 1944 r., kiedy to zastępca dziekana VII Obwodu Warszawa-Powiat, ks. Mieczysław Paszkiewicz ps. „Obroża” (także ks. Ignacy) zaproponował mu przyjęcie obowiązków kapelana rejonu kampinoskiego. Propozycja została przyjęta i 30-letni wówczas kapłan został zaprzysiężony jako kapelan AK. Podczas rozbitcia Grupy Kampinos pod Jaktorowem, odcięty od reszty oddziału dotarł do domów, gdzie kwaterowali Węgrzy. Przy ich pomocy dotarł do Baranowa, gdzie znalazł schronienie na miejscowej plebanii. **Redakcja**

Przedwojenni mieszkańcy

Cz. VII

KOLEJNY ODCINEK OPowieści o PRZEDWOJENNYCH
MIESZKAŃCACH ULICY WARSZAWSKIEJ



JERZY REGULSKI

Ulica Wiejska róg Warszawskiej to zabudowania państwa Kulickich. Siedliśko po wojnie zostało opuszczone, a właściciele zmarli. Był to dom mieszkalny o dwóch izbach, w którym do roku 1935 mieściła się świetlica organizacji młodzieży wiejskiej „Siew” w Łomiankach.

Po tzw. „komasacji” (scaleniu) gruntów Łomianek, plac przejął pan Adam Dąbrowski, bo zabudowania gospodarcze wraz z domem mieszkalnym, nie naprawiane, uległy zniszczeniu i zostały rozebrane. Obecnie na placu tym stoją budynki mieszkalne rodzin Sielińskich i Fijołków – dzieci Adama Dąbrowskiego.

Po przeciwnej stronie znajdowały się zabudowania Władysława Nowosielskiego, który prowadził sklep spożywczy. Był człowiekiem wysokim – mierzył około 2 m i zarazem bardzo silnym. Potrafił gwoździem trzymanym w ręku przebić deskę. Zawijał w rękach żelazne elementy.

Do Łomianek raz na jakiś czas przyjeżdżały z występami różne grupy artystyczne. Kiedy rozeszła się wieść, że jest tutaj tak silny człowiek zaczęto go zapraszać na walki zapaśnicze. Nowosielski walczył z różnymi osobami i zwykle wygrywał, dostawał za to nagrody pieniężne, ludzie chętnie przychodzili na takie zawody.

Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, władze informowały, że Niemcy będą rozstrzeliwać mieszkańców. Młodzież oraz mężczyźni zdecydowali się opuścić swoje domostwa i uciekali na wschód za Bug, tam miało być

bezpiecznie. Uciekliśmy grupą. Wędrowaliśmy pieszo lub na rowerach, był z nami również Nowosielski. W okolicy Jabłonnej przepawiliśmy się przez Wisłę. Nie wiedzieliśmy, że Związek Sowiecki nas zaatakuje. Kiedy po wielu dniach wędrowki dotarliśmy pod Wyszków i zaczęło brakować żywności, wody i noclegów, stwierdziliśmy, że wracamy do domu. Nowosielski poszedł dalej, po przekroczeniu Bugu i wkroczeniu tam wojsk Sowieckich został aresztowany i wywieziony na Daleki Wschód. Później trafił do armii gen. Andersa i walczył w niej do końca wojny.

Wrócił do Łomianek w 1946 r. Jego dom przetrwał. Podczas okupacji była w nim kawiarnia dla Niemców. Nowosielski po powrocie zajął się rodziną. Obecnie posesję zamieszkuje jego wnuczek, który postawił tu budynek mieszkalny.

Sąsiadem Nowosielskiego był Antoni Dąbrowski, jego 4-izbowy budynek stał frontem do ul. Warszawskiej. Dąbrowski przedwojenny stolarz meblowy, prowadził w podwórku warsztat. Państwo Dąbrowscy mieli córkę Helenę oraz dwóch synów. Córka ukończyła gimnazjum sióstr Elżbietanek, synowie Henryk i Dionizy uczyli się u ojca zawodu. Dom ten już w pierwszych dniach wojny został zbombardowany i kompletnie zniszczony, jedynie w podwórku ocalał murowany budynek stojący do dziś, własność syna Dionizego. Przed wybuchem wojny w jednym z pomieszczeń od ul. Warszawskiej mieściła się świetlica

dla rezerwistów, spotkania odbywały się w soboty. Rozmawiano o polityce i zagrożeniach dla Łomianek. Działalność ta przetrwała do wybuchu wojny, część rezerwistów została powołana do wojska.

Zaraz za posesją Antoniego Dąbrowskiego zamieszkiwał Stanisław Urbaniak z zawodu mistrz budowlany. Zatrudniał ekipę budowlaną – cieśli i murarzy. Budowali domy mieszkalne i gospodarcze. Rodzina Urbaniaków specjalizowała się także w branży garbarskiej i malarskiej. Ojciec Stanisława – Jan, był pracownikiem garbarni H.B. Raabe. Zasłynął również jako współorganizator strajku w 1905 r., podczas którego domagano się przede wszystkim poprawy warunków pracy i wzrostu płac. Uczestnicy strajku wyruszyli ul. Kościelna Droga w kierunku kościoła, niestety zostali oni rozpędzeni i pobici przez oddziały kozaków. W latach 1919-1920 Stanisław brał udział w walkach z armią bolszewicką o niepodległość Polski.

Kiedy przyszła wojna, budynek został zbombardowany, zginęło 6 osób. Został tylko lej po bombie... Po wojnie w 1946 r. dom został odbudowany i stoi do dziś. Mieszka w nim córka Urbaniaka – Franciszka Lipińska. Cała rodzina w czasie okupacji aktywnie brała udział w pomocy żołnierzom polskim. Kobiety zorganizowały Grupę Kobiet Polskich, żywiły i opatrzywały rannych zaraz po walkach w bitwie pod Łomiankami.

W sąsiedztwie posesji Stanisława Urbaniaka stał dom i zabudowania Kazimierza Kozdroja, brata Adama, który będąc z zawodu masarzem, prowadził w podwórzu masarnię. Budynek przetrwał działania wojenne, został później sprzedany i rozebrany już przez nowego właściciela. Obecnie w tym miejscu mieści się sklep SMOK.

Podążając dalej ul. Warszawską, napotykamy posiadłość Franciszka Bogdańskiego, następny budynek to drewniany dom Guzowskich. Kolejny to dom rodziny Jędrusiaków, który również przetrwał wojnę i jest obecnie zamieszkiwany.

Naprzeciwko kościoła stoi dwuizbowy budynek mieszkalny, wcześniej własność Jana Ziarkiewicza, który pracował w podwórku w warsztacie ślusarsko-mechanicznym. Nauki pobierał u swojego ojca Szczepana. Warsztat ten świadczył usługi na rzecz okolicznych rolników i mieszkańców, naprawiając maszyny rolnicze oraz narzędzia gospodarstwa rolniczego. Zasadniczo warsztat prowadził syn Szczepan, bo ojciec był zatrudniony na pełnym etacie jako główny mechanik w garbarni H. B. Raabe. Odpowiadał między innymi za sprawne działanie kotłowni parowej i maszyn garbarskich. Po powrocie z pracy ojciec pomagał synowi. Warsztat ten wyposażony był w nowoczesny park maszynowy. Wykonywano tutaj również różne detale metalowe dla Wojska Polskiego. Po 1946 r., dekretem Bieruta, warsztat upaństwowiono, a maszyny wywieziono. Warsztat w niewielkim zakresie prowadził później Szczepan Sienkiewicz. Po śmierci właścicieli budynek przebudowano. Obecnie znajduje się tutaj sklep branży budowlano-malarskiej oraz chemii gospodarczej.

Podróże kształcą

ANDRZEJ MIKOŁAJCZYK

Nauka na własnych błędach jest kosztowna, wszyscy o tym wiemy. Zawsze lepiej uczyć się od innych, podpatrywać, co zrobili dobrze, a co źle i wyciągać wnioski. Grupa, która podjęła działania mające na celu renaturalizację układu wodnego Doliny Łomiankowskiej, pod przewodnictwem wiceburmistrza Wojciecha Tarnawskiego, wraz z kilkoma radnymi oraz przedstawicielami Urzędu, odwiedziła w sobotę 12 maja gminy Nasielsk i Ożarów.

W Nasielsku zostaliśmy przyjęci przez pana burmistrza Dariusza Muchę, który w wielkim skrócie opisał nam gminę na przestrzeni ostatnich kilku lat, ze szczególnym uwzględnieniem dwóch znaczących inwestycji, a mianowicie oczyszczalni ścieków i składowiska odpadów komunalnych. Gmina Nasielsk położona jest w centralnej części województwa mazowieckiego, leży na terenie powiatu nowodworskiego i zajmuje powierzchnię 202 km². Gminę zamieszkuje ok. 20 000 mieszkańców.

Jesienią 2006 r. zakończona została budowa II-stopniowej oczyszczalni ścieków o przepustowości 2000 m³ na dobę oraz sieć kanalizacyjna o długości około 5 km. Inwestycję zrealizowano przy współudziale środków z programu Phare 2003. Na terenie obiektu panuje idealny ład i porządek, a wypływająca z oczyszczalni woda robi wrażenie bardzo czystej.

Zwiedziliśmy również oddane do użytku w 2002 r. wysypisko odpadów komunalnych we wsi Jaskółkowo. Obecnie jest eksploatowana pierwsza niecka uszczelniona bentonitową. Wysypisko wyposażone jest w boksy do przechowywania posegregowanych odpadów oraz wiatę kompaktową. Mieszkańcy otrzymują kolorowe worki przeznaczone do selektywnej zbiórki odpadów, które są odbierane przez Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Na terenie wysypiska – niespodzianka, przemyślnie zaprojektowana, bardzo ładna

ścieżka ekologiczna. Tablice informacyjne, ustawione wzdłuż trasy, opisują prawidłowo prowadzoną gospodarkę odpadami komunalnymi. Jest i ładnie urządzone wiata, w której nie tylko można odpocząć i wysłuchać pogadanki, ale również wypić przywiezioną przez burmistrza specjalnie dla nas kawę i herbatę.

Połączenie obu funkcji, czysto użytkowej i instruktażowej, jest świetnym pomysłem godnym naśladowania. Warto zwrócić uwagę na fakt, że początkowo mieszkańcy Jaskółkowa, wsi sąsiadującej z wysypiskiem, protestowali, ale obecnie z uwagi na brak uciążliwości takiego sąsiedztwa oraz fakt, że dzięki tej budowie zyskali dobry dojazd do swojej wsi – asfaltową drogę, są zadowoleni. Opuszczając wysypisko pożegnaliśmy się z naszym przemiłym gospodarzem, któremu należą się wyrazy uznania i serdeczne podziękowanie za tak miłe przyjęcie i poświęcony nam czas w wolną od pracy sobotę.

Jeszcze tego samego dnia obejrzelśmy na terenie Ożarowa małą przydomową oczyszczalnię ścieków oraz dwie oczyszczalnie, średniej wielkości, jedną przy przetwórnictwie owocowo-warzywnym, drugą przy bloku mieszkalnym. Wszystkie oczyszczalnie zostały opracowane, zaprojektowane i wykonane przez łomiankowską firmę „Ekopan”. Myślę, że tego typu nowoczesne rozwiązania, szczególnie przydatne na terenach o rozrzuconej zabudowie, zarówno ze względów ekonomicznych, bo pozwalających uniknąć bardzo drogiej budowy i eksploatacji kanalizacji, jak i pewnego rodzaju obiegu zamkniętego wody z danego terenu powinny zostać uwzględnione przy tworzeniu planów zagospodarowania i projektowaniu sieci kanalizacji w naszej gminie.

Kontakty z gminami i miastami, które w ciekawy sposób rozwiązują swoje problemy, różne problemy, są wielce pouczające i szkoda, że nie wszyscy radni skorzystali z okazji, bo było co oglądać.

„Kanalizacyjne remanenty” cd. ze str. 5

ne. Wszędzie tam, gdzie już jest instalacja chcemy, za zgodą i finansowym wsparciem władz miasta, zaproponować podłączenie do wody i kanalizacji wszystkich chętnym. Oczywiście nie za darmo, ale spłata (co rozumiacie – zgodnie z prawem – tylko za wykonanie przyłącza) następowałaby w miesięcznych niezbyt wysokich ratach razem z bieżącą opłatą. Załatwianie formalności też chcemy wziąć na siebie. Przewidujemy również możliwość wykonania przez mieszkańców części prac, które nie wymagają kwalifikacji, takich jak np. zrobienie i zasypianie wykopu, co może znacznie obniżyć ogólny koszt przyłącza. Według naszych szacunków, jeśli ktoś ma szczelne szambo, to jego wywóz przy przeciętnej licznej rodzinie wynosi tyle, ile kosztowałaby zapłata za wodę i kanalizację łącznie z ratą za przyłącze wg proponowanego przez nas systemu. Oczywiście nie mówię o posesjach z szambami nieuszczelnionymi.

W. T.: Z nieuszczelnionymi szambami będziemy walczyć wszelkimi dopuszczalnymi przez prawo metodami. Rok 2012 jest całkiem blisko, ledwie pięć lat. Truciele, strzeżcie się jesteście na celowniku.

M. F.: Te zasady obejmują oczywiście tylko indywidualnych mieszkańców naszej gminy i nie dotyczą firm budujących na naszym terenie osiedla.

W. T.: Właśnie. Trzeba to podkreślić, że gmina ma obowiązki przede wszystkim wobec obecnych mieszkańców, a nie firm budowlanych inwestujących na naszym terenie, ale to osobny problem, też wymagający formalnego uregulowania.

A. K.: Panie burmistrzu, kiedy budowa kanalizacji i wodociągów ruszy pełną parą? Ludzie chcą usłyszeć jakieś terminy.

W. T.: Ja to rozumiem, ale wrócenie z fuszów nie jest moją specjalnością. Obiecać łatwo, ale co dalej? To już chyba przez parę lat przerabialiśmy. Starania o środki unijne trwają, ale ich uzyskanie wcale nie jest proste... Możliwości kredytowe wbrew temu, co niektórzy twierdzą, mamy niewielkie. Pozostaje budżet gminy, czyli wielkie oszczędzanie na zasadzie: komuś trzeba zabrać, żeby dać na przysłowiową „rurę”. A to popularne nie jest. Na razie staramy się trochę uporządkować sytuację. Ostro zabieramy się do przygotowania dokumentacji, bo zastaliśmy niestety puste szuflady i początek sezonu budowlanego mamy raczej stracony. Mamy nadzieję, że w miarę szybko, ale uczciwie zostanie ostatecznie rozwiązana sprawa wpłat mieszkańców. W tegorocznym budżecie faktycznie środków na budowę wodociągów i kanalizacji jest niewiele.

M. F.: Ale wykorzystamy je maksymalnie. Mogę to obiecać z ręką na sercu. Teraz musimy się wspólnie ostro zabrać do pracy i precyzyjnie określić zarówno zasady rozliczenia opłat partycypacyjnych, jak i nowe propozycje finansowania budowy przyłączy. Ogólną koncepcję – zarys mamy, ale diabeł tkwi w szczegółach. Musimy uwzględnić na przykład wpłaty częściowe, których jest sporo, i wiele innych aspektów.

A. K.: Dziękuję panom za rozmowę i czekam na kolejną.



Palcem po mapie

JANUSZ SKONIECZNY

W OSTATNICH LATACH ROZWÓJ TECHNOLOGII I INTERNETU UKIERUNOWANY JEST NA ZWIĘKSZENIE I UŁATWIENIE DOSTĘPU DO RÓŻNEGO RODZAJU INFORMACJI. JEDNYM ZE SZCZEGÓLNICIEKAWYCH KIERUNKÓW ROZWOJU JEST CORAZ SZERSZY DOSTĘP DO ZDJĘĆ SATELITARNYCH I DOSTĘPNOŚĆ INTERNETOWYCH MAP. JESZCZE KILKA LAT TEMU SERWISY WYTYCZAJĄCE DROGĘ I POKAZUJĄCE W MIARĘ AKTUALNE MAPY (JESZCZE BEZ ZDJĘĆ SATELITARNYCH) BYŁY DOSTĘPNE JEDYNIEM W KRAJACH ZACHODNICH. Z CZASEM SERWISY ZACZĘŁY OBEJMOWAĆ SWOIM ZASIĘGIEM TAKŻE POLSKĘ, POCZĄTKOWO OGRANICZAJĄC SIĘ DO KILKU WIĘKSZYCH MIAST I GŁÓWNYCH DRÓG KRAJOWYCH ORAZ WOJEWÓDZKICH. UŻYTKOWNIKÓW TEGO TYPU SERWISÓW BYŁO JEDNAK NIEWIELU I NALEŻEŁI RACZEJ DO KATEGORII „WTAJEMNICZONYCH”. ROZWÓJ RYNKU URZĄDZEŃ GPS I POPYT NA DOKŁADNE I SZCZEGÓŁOWE MAPY DROGOWE, TAKŻE W NASZYM KRAJU, PRZYŚPIESZYŁ ROZWÓJ MAP INTERNETOWYCH. WZROSŁA RÓWNIEŻ ICH DOKŁADNOŚĆ. WZRASTAJĄCY POPYT NA TAK ZWANE „USŁUGI LOKALIZACYJNE” POWINIEN WYMÓC POPRAWĘ ZARÓWNO DOKŁADNOŚCI, JAK I SZCZEGÓŁOWOŚCI MAP ORAZ JAKOŚCI ZDJĘĆ SATELITARNYCH.

Kilka tygodni temu lokalny serwis internetowy www.lomianki.info uruchomił mapę Łomianek wraz z indeksem ulic (szkoda, że bez zdjęć satelitarnych). Chodź konkurencja oferuje nieco więcej, nie należy zapominać, że dysponuje ona także większym budżetem. Z drugiej strony lokalny charakter serwisu pozwala mieć nadzieję, że tam gdzie duży o nas zapomnieli i ma w nosie brak niektórych ulic i błędne informacje, mniejszy wykaże się większą dbałością. Na pochwałę zasługuje także pozytywne nastawienie do uwag mieszkańców, np. tych na forum Łomianki w portalu gazeta.pl. Firmy mogą być szczególnie zainteresowane umieszczeniem swoich danych w katalogu firm i wskazaniem swojej lokalizacji na mapie za niemal symboliczne 4 zł miesięcznie.

Do niedawna trudno było znaleźć w Internecie wyraźne zdjęcia satelitarne przedstawiające centrum Łomianek. Zdjęcia okolic są czasem wyraźniejsze, ale za to w większości serwisów brakowało mapy ulic. W zeszłym roku przypadkowo natrafiłem na adres geoport.pl, gdzie można zobaczyć całe Łomianki na zdjęciach wysokiej rozdzielczości. Niestety sposób działania portalu jest mało przyjazny użytkownikowi, a serwis ma więcej wspólnego (zgodnie zresztą z nazwą) z geodezją niż z mapami dróg.

Takie tuż jak Google, Yahoo czy Microsoft zyskały niedawno konkurencję w postaci rodzimego www.zumi.pl uruchomionego przez Onet.pl. Debiut zasługuje na odnotowanie, bo jest to bodaj pierwszy serwis, w którym zdjęcia centrum Łomianek są wyraźne, a mapa ulic jest jakby dokładniejsza. Niestety, poza okolicami centrum, Łomianki pozostają raczej „białą plamą”. Polecam odnalezienie na zdjęciach satelitarnych swojego domu. Jakość zdjęć jest na tyle dobra, że z powodzeniem można go odnaleźć, a także wypatrzeć samochód zaparkowany nieopodal. Ponieważ zdjęcia satelitarne tej jakości używane do celów cywilnych zwykle są sprzed 2 lub więcej lat, czasem zamiast swojego domu znajdziemy plac budowy.

Mapy połączone ze zdjęciami satelitarnymi mają jedną ogromną przewagę nad zwykłą mapą papierową, a dzieje się tak zwłaszcza w sytuacji, kiedy ktoś znajomy wybiera się do nas po raz pierwszy, szczególnie gdy mieszkamy w nowo zabudowanej okolicy. Na mapie widać grupy drzew i inne charakterystyczne elementy okolicznego krajobrazu, co znakomicie ułatwia trafienie we właściwe miejsce. Dlatego polecam możliwość zapamiętania odnośnika do konkretnego miejsca na mapie, funkcjonalność dostępną na prawie każdej mapie satelitarnej.

Moim zdaniem na uwagę zasługuje także mapa.lomianki.org, co prawda bazująca na tym, co oferuje Google Maps, ale jednocześnie unikatowa, bo tworzona przez mieszkańców Łomianek. Praktycznie każdy może dodać swoje „3 grosze”, uzupełniając lub poprawiając informacje pokazywane na mapie. Wciąż daleko jej do poważnego serwisu, ale jak na efekt pracy „po godzinach”, oferuje ciekawe możliwości. Jedną z nich jest możliwość dodania wskaźników wraz z opisem. W zeszłym roku, gdy konkurencja oferowała jedynie odnośnik do strony z mapą wskazanej okolicy, na mapa.lomianki.org już mogliśmy dodać wskaźnik, by bardzo dokładnie wskazać miejsce, np. umieszczając na stronie swojej firmy taki wygenerowany odnośnik. Mamy nadzieję, że w przyszłości serwis mapa.lomianki.org będzie obszerniejszy, na razie jednak pozostaje on ciekawostką.

Konkurencja spora, a serwisy, które wymieniałem, to tylko niewielka grupa tych najbardziej znanych. Istnieje całe mnóstwo serwisów starszych, takich jak www.viamichelin.com, które są lekko w tyle, ale mogą jeszcze spróbować swych sił i zaoferować wkrótce ciekawą alternatywę dla istniejących serwisów.

Tutaj zwracam się do Państwa z prośbą. Jeśli znacie jakiś ciekawy z punktu widzenia mieszkańca Łomianek serwis, proszę o kontakt z redakcją. Postaramy się go opisać na naszych łamach.

PORÓWNANIE KILKU WYBRANYCH SERWISÓW MAPOWYCH

Do porównania wybrałem kilka moim zdaniem ciekawszych serwisów z mapami. Zwróciłem także uwagę na ofertę tych największych. Nie skupiałem się na ich możliwościach związanych np. z wytyczaniem tras, starałem się raczej ocenić je z naszego lokalnego punktu widzenia. Interesowała mnie głównie oferta dla Łomianek.

Jako pierwszy szybkoitko oceniłem maps.yahoo.com. Co prawda potrafi wyszukać Łomianki, ale już z ulicami sobie nie radzi, zestaw ulic jest raczej ograniczony do centrum, a zdjęcia miasta są słabej rozdzielczości. Zdecydowanie najgorszy z tych ocenianych.



Kolejny serwis, jaki wziąłem pod lupę, to maps.live.com (serwis firmy Microsoft). Znowu wyszukanie Łomianek udało się, ale jest jakies kulawe. Miasto niby jest w centrum ekranu, ale serwis pokazuje raczej większą część województwa niż nasze miasto. Wyszukanie ulicy nie przynosi już rezultatów, chociaż odnośne wrażenie, że coś robię źle, bo serwis nie reaguje na polecenia. Zamiast wyszukać ulicę, pokazuje ponownie Łomianki, w postaci małej kropki na ekranie. Serwis udostępnia za to użytkownikowi ciekawe narzędzia. Można dodać do mapy wskaźniki, trasy i obszary, a tak opisaną mapę można zapisać, wysłać pocztą elektroniczną lub umieścić

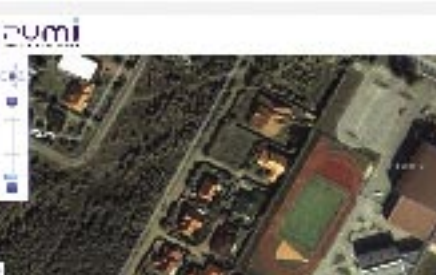
odnośnik do niej na własnej stronie www. Szkoda, że zdjęcia Łomianek są słabej jakości.



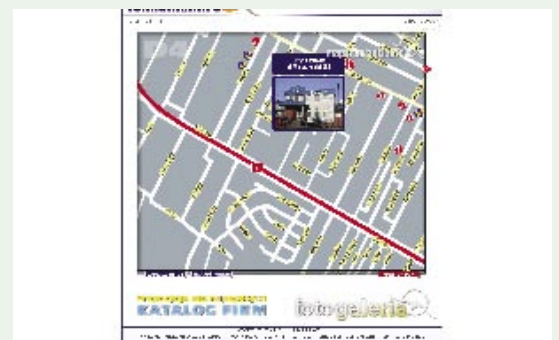
Pierwszy serwis, który jest w miarę łatwy w użyciu, to maps.google.com. Znalazł Łomianki, a także część adresów. Niestety, wyszukiwanie adresów działa głównie ze starszą częścią Łomianek. Serwis, podobnie jak konkurent firmy Microsoft, udostępnia ciekawe narzędzia: można dodać do mapy wskaźniki, trasy i obszary, taką mapę można następnie zapisać, wysłać pocztą czy umieścić odnośnik do niej na swojej stronie www. Serwis jest wygodny w użyciu i przyjazny użytkownikowi, podpowiada, zapamiętuje i potrafi poprawiać literówki. Znow szkoda, że zdjęcia satelitarne Łomianek są słabej rozdzielczości. Jedynie zdjęcia Dziekanowa są porządne. No cóż, czekamy na aktualizację.



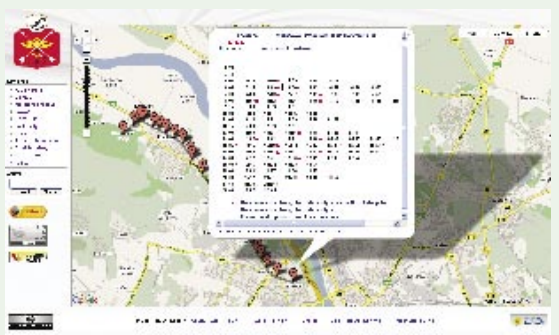
Nowy serwis zumi.pl zdaje się być obiecujący. Znalazł Łomianki i potrafi odnaleźć adresy, ale tylko te starsze. Serwis, w porównaniu z Google, jest gorzej przygotowany, jeśli chodzi o przyjazność użytkownikowi. Wyróżniają go za to wysokiej rozdzielczości zdjęcia Łomianek. To jest duży plus.



Na koniec zostawiłem dwa lokalne serwisy, ponieważ znacząco różnią się od poprzednich w swojej ofercie. Odnoszę wrażenie, że dopiero co powstała mapa w portalu www.lomianki.info jest najbardziej aktualna, jeśli chodzi o spis ulic oraz ich położenie. Niestety, nie oferuje wyszukiwania adresów, jedynie indeks ulic. Jeśli nie szukamy konkretnego adresu lub szukana ulica nie jest zbyt długa, to nie ma problemu, bo indeks jest krótki i bardzo prosty w użyciu. Brak za to zdjęć satelitarnych.



Serwis ciekawostka to mapa.lomianki.org. Jest on ograniczony funkcjonalnie, bo jego autorom nie chodziło o konkurowanie z Google Maps czy o uzupełnianie ich możliwości. Ciekawe jest to, że mapa pokazuje wszystko, co zdefiniują użytkownicy, uzupełniając pliki z jej konfiguracją. Pliki są ogólnie dostępne i każdy może dodać coś od siebie. Można np. zobaczyć trasę autobusu linii „L” wraz z przystankami i rozkładem jazdy. Ponieważ mapa bazuje na Google Maps, dziedziczy i jej wady, m.in. słabe jakościowo zdjęcia satelitarne centrum Łomianek.





Okiem bezrobotnego

CZYLI JAK DĄŻYĆ DO NIEZALEŻNOŚCI FINANSOWEJ I ROZWOJU OSOBISTEGO, cz. 3

JERZY KOSTOWSKI *napisał...*

Drogi Czytelniku, cieszę się, że mimo tylu różnych pokus zajrzałeś na trzecią część mojego cyklu o początkach biznesu. Nie przejmuj się, że to co czytasz, jest Ci dobrze znane. Przecież Ty już jesteś doświadczonym przedsiębiorcą, więc wiesz dużo więcej niż przeciętny śmiertelnik.

Ale przyznaj się – zapewne zdarzyło Ci się widzieć ulubiony western też kilka razy. Oglądając znany sobie film, czy nie zacząłeś dostrzegać w nim elementów, na które poprzednio zupełnie nie zwróciłeś uwagi.

Piszę te słowa w kontekście znanego opowiadanka Stephena R. Coveya. Jest on uznawany za jednego z najbardziej wpływowych ludzi USA. Czy nie uważasz, że takich ludzi warto posłuchać?

Zapewne Ty ten tekst „Naostrz piłę” znasz na pamięć, ale przytoczę go, gdyby się okazało, że oprócz Ciebie jeszcze ktoś inny zabłądził na tę stronę „Naszych Łomianek”.

Wyobraź sobie, że natknąłeś się w lesie na kogoś, kto ścina drzewo:

- Co robisz?
- Ścinam drzewo.
- Długo już to robisz, wyglądasz na wykończono?

- Ponad 5 godzin już. To bardzo ciężka praca.
- Może zrób małą przerwę i naostrz piłę.
- Nie mam czasu na ostrzenie piły, ścinam drzewo.

Przejdźmy zatem do analizy powyższego tekstu. Czy Ty prowadząc swój biznes przez tyle lat nie musisz przypadkiem zastanowić się, że jednak warto pomyśleć o „naostrzeniu piły”?

Może chciałbyś uzyskać inne rezultaty w swoim biznesie, a jednocześnie postępujesz przez cały czas w ten sam, rutynowy sposób jak dotychczas? Kiedy ostatni raz zastanawiałeś się, co należałoby zmienić w Twoich działaniach? Czy byłeś konsekwentny, czy tylko pozostałeś na etapie rozważania koncepcji?

Zawsze możesz znaleźć jakieś wymówki, aby swoje działania odłożyć na bardziej odpowiedni moment rozwoju firmy. To jest Twoje prawo postępować tak, jak Ci to odpowiada. Chociaż w duchu przyznasz mi rację, że tak naprawdę odpowiedni moment jest zawsze, tylko nie zawsze jest odpowiednia Twoja decyzja.

Jestem pewien, że nie do końca wiesz, co chcesz w swoim biznesie osiągnąć. Czy masz spisane, jaka jest

wizja Twojej firmy? Czy dokładnie zdefiniowałeś jej misję? Czy optymalizujesz strategię działalności?

Jeżeli swoich celów nie opisałeś, zrób to jak najszybciej, bo bez tego nie będziesz umiał podjąć nowatorskich działań. Zaglądaj co jakiś czas do swoich zapisków, abyś wiedział, na jakim etapie realizacji zamierzeń znajdujesz się.

Jeżeli pytasz mnie, dlaczego akurat w ten sposób miałbyś postępować, to nie umiem Ci tego uzasadnić naukowo. Jednak wszyscy znani mi ludzie, którzy odnieśli sukces, tak właśnie postępowali i nadal postępują. Ja postanowiłem czynić tak samo jak oni.

Po co miałbyś ryzykować i szukać własnych metod budowania niezależności finansowej? Czy nie lepiej skorzystać z nauk tych, którzy odnieśli już sukces?

Oczywiście szkolenia u tych, którzy odnieśli sukces kosztują. Ale nie znam przypadku, aby takie koszty nie zwróciły się w ciągu kilku miesięcy, a czasami szybciej. Proszę, pokaż mi jakiś kawałek swojego biznesu, w którym osiągasz tak szybki zwrot włożonego kapitału.

Szanuję Twoje prawo, abyś się nie zgadzał ze mną, początkującym adeptem biznesu. W takim razie podaj swoją receptę na sukces. Chętnie poznam Twoją drogę do sukcesu biznesowego, bo może być znakomicie lepsza od mojej.

Jeżeli poszukujesz inspiracji w prowadzeniu własnej działalności biznesowej, zawsze możesz w wolnej chwili zajrzeć na moją witrynę internetową www.szansadlaciebie.pl. Istnieje ona od niedawna, ale będę ją stale urozmaicał, abyś mógł z niej czerpać informacje do woli i śledzić moją drogę rozwoju.

Europejski w Łomiankach

Bogusława Kostowska

W Łomiankach powiało nostalgią za elegancją lat 20. ubiegłego wieku i za fantazją warszawskiej cyganerii. Wszystko to sprawił przedpremierowy pokaz dokumentalnego filmu Bohdana Kezika „Hotel Europejski”.

Dzięki uprzejmości pana Jacka Łozińskiego, szefa Yamahy w Dąbrowie, publiczność zgromadzona w sali koncertowo-widowiskowej w skupieniu śledziła losy

tego XIX-wiecznego hotelu. Znaczna część tejże widowni doskonale pamięta czasy powojennej świetności „Europejskiego”, co jeszcze spotęgowało uwagę widzów.

Film w bardzo ciekawy i zwarty sposób ukazuje długą, bo aż 150-letnią, historię hotelu. Pokazane zdjęcia i dokumenty przybliżają czas jego największej świetności w latach międzywojennych, kiedy to państwo Czetwertyński, właściciele „Europejskiego”, potrafilo stworzyć hotel najwyższej klasy w Polsce. Dzięki temu stał się on miejscem, do którego przybywali sławni ludzie, gdzie odbywały się spotkania i bale arystokracji.

Warszawa miała hotel, który dorównywał wszystkim najelegantszym hotelom w Europie. Dla prestiżu stolicy to niezwykle cenne i ważne. Film doskonale pokazuje rangę tego miejsca w historii Warszawy. Widzowie wchodzą w jego atmosferę, zazwyczaj wyczuwając jego klimat i nagle wszystko niszczy wojna. Wydaje się, że bezpowrotnie.

Powojenne czasy reżyser pokazuje inaczej. Historię hotelu „Europejskiego” zaczynają opowiadać ludzie. Ale jacy ludzie i jak opowiadać!

Oczywiście, wspomnienia snują stali bywalcy „Europejskiego”. Ci, którzy historię i atmosferę hotelu znają najlepiej. Ci, którzy tworzyli jego powojenny klimat: studenci, artyści, pracownicy naukowcy, wreszcie personel obsługujący gości. Wśród wielu wypowiedzi ciekawy wątek snuje architekt i budowniczy powojennego gmachu hotelu. Wszystko razem składa się na magię wspomnień, które wciągają widza.

Film pokazuje nie tylko dzieje hotelu Europejskiego, ale dowodzi, że wyrosło całe pokolenie ludzi emocjonalnie związanych z tym miejscem. Dziś są to już starsze panie i starsi panowie. Jednak sposób, w jaki opowiadają, jest radosny i świeży, jakby dopiero co wyszli z hotelowego lokalu.

Myślę, że dla młodych ludzi będzie to świetna lekcja historii i możliwości poznania atmosfery lat przeszłych stolicy, bo hotel

STAN BEZPIECZEŃSTWA I PORZĄDKU PUBLICZNEGO W POWIECIE WARSZAWSKIM ZACHODNIM, W 2006 R

JÓZEF WIERZBICKI

Jak co roku, Komendant Powiatowej Policji, podinspektor Tadeusz Niedźwiecki, opracował i przedstawił Staroście Panu Janowi Żychlińskiemu raport dotyczący oceny stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie działania Komendy Powiatowej Policji dla Powiatu Warszawskiego Zachodniego w 2006 roku.

Powiat Warszawski Zachodni zajmuje obszar 530 km². Zamieszkuje go około 100 tys. osób. Powiat tworzy 7 gmin. Na terenie powiatu znajdują się trzy miasta – Błonie, Łomianki i Ożarów Mazowiecki. Przez teren powiatu przebiegają dwie drogi krajowe – nr 2 „trasa poznańska” i nr 7 „trasa gdańska” oraz drogi wojewódzkie nr 579 i 580. Do tego dochodzi sieć dróg powiatowych o długości 160 km i drogi lokalne. Na terenie powiatu ma swoje siedziby kilka tysięcy firm, zatrudniających pracowników z terenu całej Polski. Ponadto teren powiatu jest wielkim placem budowy.

Powiat nie ma swojej prokuratury ani sądu, dlatego też policja musi współpracować z czterema prokuraturami i sądami z terenu sąsiednich powiatów. Utrudnia to znacznie pracę policjantom.

W 2006 r. na terenie Powiatu odnotowano ogółem 3811 przestępstw – wzrost o 5,7% w porównaniu do 2005 r. Najwięcej przestępstw zanotowano w gminie Kampinos, zaś najmniej w Łomiankach. W ogólnej liczbie przestępstw największy udział mają te o charakterze kryminalnym. W 2006 r. zanotowano ich łącznie 2223. Nastąpił zdecydowany wzrost przestępstw



narkotykowych – o 42,9% oraz o charakterze gospodarczym – o 68,9%. Największy spadek przestępstw zanotowano w zakresie kradzieży połączonych z włamaniem – o 37,9%.

Zdecydowanie poprawiła się wykrywalność ogólna. Wskaźnik wyniósł 69,4%. Mamy tu wzrost wykrywalności o 14,7% w porównaniu do 2005 r. Najwyższą wykrywalność przestępstw odnotowano w gminie Kampinos – 90,9%, a najniższą w gminie Łomianki – 57,4%. Należy zaznaczyć, że najmniej wykryto kradzieży z włamaniem – 13,4%, a najwięcej przestępstw o charakterze gospodarczym – 99,5% i narkomanii 99,2%. Poszukiwaniami objęto 590 osób, z czego zakończono 483 postępowania.

Bardzo dużo sił i środków przeznaczono na działania prewencyjne. Szczególnie duży nacisk położono na właściwą organizację pracy i służby policjantów pionu prewencji, a także przeprowadzono wiele działań i akcji ukierunkowanych na przeciwdziałanie istniejącym zagrożeniom.

Na drogach powiatu warszawskiego zachodniego w 2006 r. doszło do 1805 zdarzeń, w tym:

- 145 wypadków drogowych, w których śmierć poniosło 27 osób, a 154 osoby doznały obrażeń ciała,
- 1660 kolizji drogowych.

W 2006 r., w porównaniu do 2005 r., zanotowano spadek liczby wypadków o 38, zgnięto o 11 osób mniej, 49 osób mniej zostało rannych, a liczba kolizji drogowych spadła o 98.

Bardzo dobrze układa się współpraca Komendy Powiatowej Policji z samorządami. Polega ona przede wszystkim na finansowym wspieraniu policji, z przeznaczeniem środków na wyposażenie, materiały biurowe, zakupy pojazdów służbowych. Samorząd Łomianek przeznaczył też środki na realizację służb ponadnormatywnych. Władze Łomianek partycypowały również w budowie nowego komisariatu, którego otwarcie planowane jest w lipcu 2007 r.

W 2007 r. działania Komendy Powiatowej Policji Powiatu Warszawskiego Zachodniego zostaną ukierunkowane na:

- przyspieszenie reakcji na zaistniałe przestępstwo,
- poprawę wizerunku policji i przełamanie oporu społeczeństwa przed współpracą w walce z przestępczością,
- kontynuowanie współpracy ze szkołami,
- zwiększenie liczby patroli pieszych w miejscach najbardziej zagrożonych,
- zacieśnienie współpracy z instytucjami działającymi na rzecz poprawy bezpieczeństwa,
- prowadzenie stałego rozpoznania środowiska przestępczego.

Autor artykułu jest przewodniczącym Komisji Porządku Publicznego i Obronności Rady Powiatu Warszawskiego Zachodniego



jest częścią lat przeszłych stolicy, bo hotel jest częścią historii Warszawy. Dla ludzi pamiętających lata komunizmu film ożywia ducha tamtych lat, przypomina w jaki sposób trzeba było szukać normalności. Obraz nasuwa myśl, że teraz w wolnej

Polsce hotel „Europejski” powinien rozwinąć się tak, jak przed wojną, aby skupić ludzi wielkiego świata, ludzi przedsiębiorczych i twórczych w różnych dziedzinach.

W moim odczuciu Bohdan Kezik stworzył dokument, który powinien być obowiązkową „lekturą” dla tych, których nęka szaryzna dnia codziennego, zwłaszcza dla młodzieży. W epoce hip-hopu trzeba również pokazywać dobrze pojętą zabawę, szyk, wytworne manieri, kreacje mody i zachowań – jednym słowem swoistą magię miejsca.

Jakie to szczęście, że Łomianki są tak blisko Warszawy i będzie można zapoznać się z hotelem „Europejskim” po ukończeniu remontu. Czy zostanie on tylko odnowiony, czy też nowym właścicielom uda się zachować jego ducha?

Na to ostatnie pytanie film Bohdana Kezika nie dał jednoznacznej odpowiedzi. I bardzo dobrze, bo to trzeba samemu ocenić.

GRUZJA

Gruzja jest uznawana za kolebkę winiarstwa, więc ma być z czego dumna. Archeolodzy dowiedli, że już około 6 tys. lat temu p.n.e. na ziemiach dzisiejszej Gruzji uprawiano winorośl właściwą, która różniła się od dziko rosnącej. W odkrytych grobach z czasów neolitu znajdowano fragmenty winnej łyży, naczynia z motywami winorośli oraz wiele starsze skamieliny nasion winorośli. Trudno więc nie mówić o naprawdę długiej tradycji. Do dzisiaj wino stanowi jeden z podstawowych elementów tej kultury. Starożytnie metody fermentacji są tu nadal stosowane, podobnie jak stare metody produkcji, dające wina bardzo garbnikowe.

Gruzję można podzielić na trzy główne regiony produkcji wina. Są to:

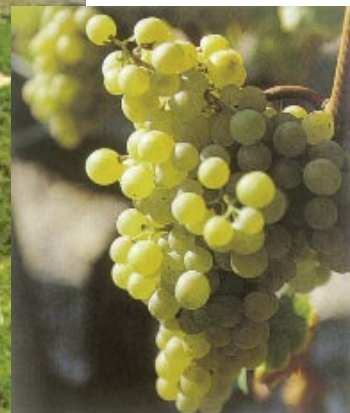
KAKHETI – położony we wschodniej części kraju. Produkuje się tu 70% win gruzińskich. Słynnie raczej z ciężkich **win czerwonych** (*szczep Saperavi*) i niezwykłych **białych** (*szczepy Tibeani, Rkatsiteli, Telavi*). Znajduje się tu Dolina Alazańska, która nazwę swą zawdzięcza płynącej przez nią rzece Alazani. Po obu jej stronach na wzgórzach rozciągają się winnice. Miejsce z lewej strony ochrony Kaukaz. Dolina nazywana jest matką Kakheti, matką Urodzaju. I nie ma się czemu dziwić, bo jest to miejsce dla uprawy winorośli wręcz unikatowe, powstają tu wina iście królewskie.

Warto zaproponować wino **TBILVINO „Mukuzani 2003”** – czerwone wytrawne, wyprodukowane ze szczepu Saperavi, odznaczające się wyraźnym rysem, nieco pikantnym i korzennym, z aromatycznym bogactwem owoców leśnych i wyrazistością tanin, oraz wino białe, półsłodkie „*Alaznis Valley 2005*” – 100% *szczepu Rkatsiteli*, świeże i przyjemne, o brzoskwińowym bukietcie.

IMERETI – region w środkowo-zachodniej części Gruzji. Wytwarza się tu wina słabsze, bardzo oryginalne i fermentowane w naczyniach kamionkowych.

KARTLI – jest to centralny region winiarskiej Gruzji.

Obecnie w Gruzji uprawia się 35 odmian winorośli.



Wina

gruzińskie i mołdawskie

Gruzini winiarze zwykle uprawiają ojczyste szczepy. Najbardziej powszechna **odmiana czerwona to Saperavi**, która jest dość taninowa i jeżynowa w aromacie. Natomiast **odmiany białe to: rkatsiteli i mtsvane**, które można bez wahania przyrównać do savignon Blanc. Ciekawe, soczyste i aromatyczne. Szczepy **Alexandreuli i Mujuretuli** dobrze nadają się do produkcji naturalnie słodkich win.

Wina gruzińskie, dzięki tym szczepom, dają się rozpoznać, mają indywidualność. Ujmują nietypowym, nieco chropowatym stylem i często niepospolitym zestawieniem aromatów. Nawet te najprostsze, stołowe zachowują swoją odrębność smaku.

MOŁDAWIA

Mołdawia to kraj niesłychanie interesujący pod względem wielkości upraw i potencjału produkcji. Prawie każdy Mołdawianin posiada swoją winnicę. Występuje tu klimat umiarkowany. Obecnie całkiem nowo-

czesna jest produkcja win, która przynosi jedną trzecią dochodu narodowego. Mołdawia zajmuje dziewiątą pozycję wśród światowych producentów win. Tylko 15% produkcji konsumowana jest w kraju.

Najważniejsze regiony winiarskiej Mołdawii:

CRICOVA – umiejscowiony w wyrobiskach po kopalniach kamienia wapiennego. Region ten cieszy się dużą sławą, gdyż każda uliczka ma własną nazwę, nadaną jej od leżących tam butelek. Zwiedzający mogą się przechadzać np. ulicą Cabernet.

ROMANEHSTY – produkuje się tu przede wszystkim wina czerwone ze szczepów Cabernet Sauvignon i Merlot. Uzyskiwane tu wina – z powodzeniem mogą konkurować nawet ze słynnym Chateau z Bordeaux.

PUCAR (południowo-wschodni region) – jest wąskim paskiem łąd rozciągającym się wzdłuż zachodniego brzegu Dniestru. Znajduje się tu słynna wytwórnia win – **Purcari**. Właśnie tutaj jest rozpowszechniona uprawa czerwonych odmian winogron,



zwłaszcza merlota, cabernet sauvignon i rara neagra. Wino z tych owoców charakteryzuje się harmonijnym smakiem i bogatym bukietem, w którym wyczuwalny jest zapach czarnej porzeczki oraz dębu. Ciekawostką jest to, iż pod koniec XIX wieku winnice z Purcari zaopatrywały w wino brytyjski dwór królewski. Tradycja ta przetrwała do czasów współczesnych. Nawet najbardziej wyrafinowani smakosze słyszeli o „**Negru de Purcari**” – wytrawnym, czerwonym winie, przez miejscowych nazywanym „**Królową angielskich win**”.



Kultura a media

ELŻBIETA ZAWISTOWSKA

W tym odcinku zajmę się zajmę się drugą stacją telewizyjną, która serwuje nam kolejny show pod tytułem „Jak oni śpiewają”. TVN zrobił „Taniec z gwiazdami”, więc Polsat postanowił postawić na podobny hit telewizyjny, dotyczący śpiewu i możliwości wokalnych gwiazdek w nim występujących.

Już Jerzy Stuhr w Opolu zaśpiewał: – „Śpiewać każdy może...”. Może, ale czy musi? Z bólem serca stwierdzam, że my Polacy jesteśmy mało muzycznym narodem. Rzadko kto dobrze słyszy i potrafi czysto zaśpiewać choćby „sto lat”. Nie jest to nasza wina. Problem powstaje już na etapie edukacji przedszkolnej i szkoły. Nie uczy się w nich śpiewu, nie ma chórów dziecięcych i młodzieżowych. Dorastamy i tylko niektórzy potrafią ładnie i czysto śpiewać. Byłam w Rimini na urlopie. Wieczorami na spacerze słyszałam jak Włosi w otoczeniu rodziny i znajomych rozmawiają, piją wino i śpiewają. Robią to pięknie, bo w genach mają zakodowaną miłość do muzyki. Rosjanie także należą do narodów wspaniale śpiewających. Astrachań, jesteśmy na spacerze nad Wołgą. Stoją na niej zakotwiczone małe stateczki i barki. Dobiega z nich śpiew. Co za basy, jaka czystość tonu! Nigdy nie zapomnę tego wieczoru.

Ale wróćmy do programu „Jak oni śpiewają”. Skupia on gwiazdki seriali. W jury zasiadają: Edyta Górniak, Elżbieta Zapendowska i Rudi Szubert. Niestety czystość śpiewania wielu występujących artystom jest

obca. Nie rozumieją tego, że jeżeli zaproponowano im taki program, to są pewne wymagania, które często przerastają ich możliwości. Nagrodą jest nagranie płyty, a więc profesjonalizm pod tym względem by się przydał!

Tymczasem gros artystów po prostu strasznie fałszuje. Śpiewają obok tonu albo pod nim lub nad nim. Nie mogę zarzucić im złego artystycznego opracowania utworów, ale to przecież nie wszystko. W piosence liczy się wyraz artystyczny, poczucie rytmu, czystość śpiewania i osobowość występującego. Zastanawiam się, dlaczego dobrzy skądinąd aktorzy serialowi ośmieszają się w tym programie. Czyżby mieli tak ogromne „parcie na szkło”? Należałoby tu, w tym momencie, zanuć utwór Joanny Rawik: „Po co nam to było”. Najbardziej z czystością tonu mijają się: pan Płoszajski, Moskwa i Edyta Herbuś. Pierwszy odpadł Płoszajski, natomiast Moskwa i Herbuś przeszli do półfinału. Najbardziej żenująca sprawą było to, że artystka najlepiej śpiewająca i tańcząca Natasza Urbańska, jest zapraszana razem ze źle śpiewającą panią Herbuś, która jako jedna z pierwszych powinna odpaść z tego programu. Jej fałsze, słabiotki głos i brak wyrazu są porażające! Jurorka Elżbieta Zapendowska określiła jej popyś słowami: – U pani występuje brak talentu, brak osobowości i brak słuchu... Podpisuję się pod tymi słowami, ale dodałabym jeszcze niepotrzebne zmiękczanie i niechlujną dykcję. Język polski jest twardy



Rys. Magdalena Kalińska

i nie ma w nim miękkiego znaku, tak jak w języku rosyjskim. Cóż, jest takie powiedzenie: – I w Paryżu nie robią z owsa ryżu.

W dobie kultu „oglądalności” wiele rzeczy się nie liczy. Osobowość to dzisiaj ważne słowo. Są jednak wyjątki i dla nich warto obejrzeć ten program. Należy do nich wspomniana już Natasza Urbańska i Agnieszka Włodarczyk. Obie piękne, zgrabne, mające osobowość estradową i świetnie śpiewające. Te kobiety słyszą! Uważam, że Natasza Urbańska jest już ukształtowaną artystką. Ma ogromne możliwości estradowe i musicalowe. Każdy wykonany przez nią utwór jest opanowany perfekcyjnie. Nic dodać, nic ująć. Gdyby ta młoda artystka

startowała w Stanach, okrzyknięto by ją „super star”. To szlachetny kamień na tle ogólnie panującej nieudolności i szarzyzny naszej estrady. Mam nadzieję, że jej umiejętności zostaną docenione i wykorzystane. Agnieszka Włodarczyk, aktorka filmowa i serialowa, przeżywa teraz swój renesans. Dziewczyna wzięta z castingu zagrała świetnie w filmie i występowała w kilku serialach. Ogromnie utalentowana, jest profesjonalistką, mimo że nie ukończyła studiów aktorskich. Odnoszę wrażenie, że nie trafiła jeszcze na dobrą rolę filmową, w której ukazałaby wszystkie swoje możliwości. Tu w programie „Jak oni śpiewają” pokazała, że jest nie tylko przesłanną dziewczyną z dużym talentem, ale potrafi jeszcze świetnie śpiewać. Jest skupiona, wyrazista, nie mizdrzy się, czuje kamerę a ona ją kocha. Obie panie zasługują na brylantowy mikrofon.

Teraz parę słów o prowadzących program. Krzysztof Ibisz zręcznie sobie radzi, ale mnie przeszkadza jego manieryczność, rodzaj wdzięczenia się do kamery. Katarzyna Cichopek – miła, wdzięczna, ale nie posiadająca niestety osobowości estradowej. Czasami popełnia błędy w języku polskim. Na przykład zła odmiana w zdaniu: Maria Wałęsa jest przyjaciółką kogo, zamiast czyją. Razi ciągle używanie określenia „trener wokalny”. Jaki trener? W sporcie tak, ale w nauce śpiewu używa się słowa korepetytor lub po prostu nauczyciel śpiewu.

Jeśli program „Jak oni śpiewają” przekona Polaków, że warto wprowadzić w szkołach muzykalnianie młodzieży, będzie to niewątpliwym sukcesem. Jeśli sprowadzi się tylko do komercji, to już gorzej. Mam jednak nadzieję, że spełni on swoje zadanie i dzięki niemu może osoby parające się śpiewem zacząć przywiązywać większą uwagę do spraw ściśle zawodowych, a wtedy może będziemy mieli prawdziwe gwiazdy, a nie tylko gwiazdki jednego sezonu.

MODUŁY OGŁOSZENIOWE
w miesięczniku „Nasze Łomianki”

1-2 emisje

STRONA – 800 zł (20x28 cm)

1/2 – 400 zł (20x14 cm)

1/4 – 200 zł (10x14 cm)

1/8 – 100 zł (7x5 cm)

1/16 – 60 zł (3,5x5 cm)

3-6 emisji

STRONA – 600-700 zł (20x28 cm)

1/2 – 300-350 zł (20x14 cm)

1/4 – 150-180 zł (10x14 cm)

1/8 – 75-90 zł (7x5 cm)

1/16 – 40-50 zł (3,5x5 cm)

tel. 751 13 27 mzd@drograf.pl



Rozmowy przy płocie

O Łomiankach i nie tylko rozmawiają Hipolit tutejszy i prezes Jan Wielkomijski

– Dobry wieczór panie prezesie.
– Pan Hipolite? Gdzie pan jest? Głos słyszę, a człowieka nie widzę.

– A tu sobie siedzę za krzaczkiem na murku. Zapraszam, niech pan też przysiadzie. Duchota straszna... Po prostu nie ma czym oddychać.

– A z przyjemnością, bo dzień miałem ciężki, a w tej Warszawie jest po prostu piekło. Rano korek na trasie gdańskiej, wieczorem to samo, tylko w przeciwnym kierunku. Jak cały dzień siedzę w biurze, to można wytrzymać, bo mamy klimatyzację. Ale jak dzisiaj musiałem jeździć po mieście – trudno wytrzymać. I tak sobie myślałem, aby do wieczora. Wróć do domu. Wyjdę do chłodnego ogrodu...

– Oj coś mi się pan prezes rozmarzył na wieczór.

– A tak, ma pan rację. Im dłużej mieszkam w Łomiankach tym częściej zdarza mi się marzyć o powrocie do domu, do chłodnego, świeżo podlanego ogrodu.

– Uuu! Coś mi się wydaje, że pan prezes się starzeje.

– ???

– No tak, jak człowiek zaczyna marzyć o powrocie do domu...

– To nie starość, panie Hipolite, tylko zmęczenie. Przyjemnie tak posiedzieć wśród zieleni.

– Ja to siedzę trochę z musu, bo w domu cały dzień straszny gorąc. Dopiero pod wieczór ślubna małżonka wietrzenie robi, a ja przeciągów nie lubię, to wolę sobie w krzaczkach posiedzieć.

– Panie Hipolite, a może trzeba pomyśleć o ociepleniu domu?

– Ociepleniu!? Ja mam w chałupie prawie trzydzieści stopni!

– Przepraszam, wyraziłem się nieprecyzyjnie. Miałem na myśli wykonanie izolacji termicznej.

– Aaa! Wiem, mówi pan o obłożeniu domu styropianem, tak?

– Mniej więcej. Oczywiście niekoniecznie musi to być styropian. Warto zainwestować w taką modernizację. Zimą zużyje pan mniej gazu na ogrzewanie domu, a latem będzie dużo chłodniej.

– Może masz pan rację, ale ile to kosztuje...

– Wbrew pozorom nie tak dużo, zimą są duże oszczędności, a latem, w upalne dni, znacznie większy komfort.

– A gdzie tam u mnie komfort. Panie prezesie, nie ta liga. Co ja mogę z dwóch emerytunek wykombinować. Ale pomyślę, może ma pan rację. Zdrowie przecież najważniejsze, a w taki upał to mi, za przeproszeniem pana prezesa, serce w poprzek staje...

– Trzeba się oszczędzać, panie Hipolite. A pan na murku siedzi... wilka pan złapie.

– Tyle lat w gorące dni wieczorkiem na murku przesiaduję i nic mi nie jest. Murek ciepły, przez dzień w słońcu wygrzany.

– A co tam w Łomiankach słychać?

– Po prawdzie, panie prezesie, to nawet nie wiem. Jak jest taki gorąc, to się z chałupy staram nie ruszać. Ale słuchy chodzą, że władze chcą Dom Kultury przenieść do Wieloryba.

– ???

– No do ICDS-u... Ludzie go wielorybem nazywają, nie wiedział pan? Jak się na niego popatrzy od Warszawskiej, to jak nic wieloryb, niech pan sam sprawdzi.

– Ale skąd ten pomysł z przeniesieniem, panie Hipolite?

– A bo ja wiem? Kto to za władzą trafi? Mnie to się nie podoba. Może tam sal jest dużo, ale wielkie to takie. Atmosfery nie ma. A ta sala widowiskowa... Widownia nie powiem jest całkiem, całkiem, ale dalej nic... pustka. Ani jakiejś sceny, kulis. Mnie to bardziej przypomina dworzec kolejowy. Korytarzy dużo, z basenu wilgoć idzie jak diabli. Nie, to kiepski pomysł.

– No nie wiem, panie Hipolite. Może idzie o względy ekonomiczne? Obiekt jest bardzo duży, pewnie jego utrzymanie wiele kosztuje. Teraz jest taki trend, żeby łączyć firmy.

– Ja tam się na ekonomii nie znam, panie prezesie, ale jak coś się kupy nie trzyma, to czuję na kilometr.

– A wie pan, panie Hipolite, ja nie tak dawno byłem w Domu

Kultury na występie jakiegoś kabaretu. Nazwy nie pamiętam, bo one wszystkie podobne. Żona mnie wyciągnęła. Powiem panu szczerze, że wejście do sali widowiskowej jest tragiczne.

– Bo tam teraz jest Komisariat Policji i Straż Miejska, wszyscy na kupie siedzą, ludzi masa się przewala, ale tylko patrzeć jak się wyprowadzą do nowego budynku na rogu Wiślanej i Warszawskiej.

– A tak, widziałem, już chyba kończą budowę. Nawet ładny będzie ten nowy komisariat.

– Pewnie, że ładny. Kolejny kawałek Warszawskiej będzie wreszcie jakoś wyglądał. A wejście do Domu Kultury faktycznie mało sztywne, ale można go przecież nie tak wielkim kosztem trochę przebudować, odnowić...

– To wszystko koszty, panie Hipolite.

– Koszty, koszty... Wszędzie tylko kasę liczą, a tu ludzi trzeba widzieć.

– Człowiek jest oczywiście najważniejszy, panie Hipolite, ale bez pieniędzy łatwo człowieczeństwo stracić... Niech pan popatrzy, co się dzieje. Lekarze strajkują, nauczyciele strajkują.

– I mają rację, że strajkują. Jakby panu prezesowi takie grosze płacili, to też byś pan strajkował. A zresztą, panie prezesie, dajmy temu spokój, bo się znów zdenerwuję i w nocy spać nie będę.

– Słusznie. Ma pan rację, lepiej wezmę się za podlewanie ogórków, będzie trochę chłodniej. Dobranoc, panie Hipolite.

– A dobranoc, dobranoc.

Sylweryusz Bondziorek

No to się porobiło. Podobno Chińczycy mają nam budować drogi przed mistrzostwami w piłce kopanej. Jeszcze kilka miesięcy temu walczyliśmy z bezrobociem, a teraz nie ma kim dróg budować. A z Chińczykami dobry pomysł, dużo ich i jak będzie trzeba, to przywiozą ze sobą piasek i żwir, bo pewnie będzie tańszy niż nasz. Cegłę i cement już przecież sprowadzamy ze Szwajcarii, bo tam taniej. Tylko skąd wziąć facetów z jajami i głową we właściwym miejscu, którzy podejmą wreszcie decyzję, gdzie te drogi budować?

A nasz pan wojewoda siedzi bidak nad mapą i kombinuje, jak przejechać trasą S-7 przez Łomianki. Tu źle, bo krzyczą jedni, tam też źle, bo protestują inni. Tu też nie, bo się Warszawa nie zgadza. Głowa pęka... No to może zbudujemy wszystkie wersje i wreszcie każdy mieszkaniec Łomianek będzie miał pod nosem trasę ekspresową. Ale będzie fajnie!

Zgryźliwiec



Rys. Magdalena Kalińska



JANUSZ MIRECKI

MOWA SEJMOWA

*Kochana Izbo Parlamentu,
wisi nade mnom krzyż i orzeł,
koniec już swarów i zamentu,
bo teraz bede miał ekspozę.*

*My z bratem, no i koalicjom,
co się kurczowo trzyma bloku,
wam budujemy lepszym przyszłość,
od przeszło już półtorej roku.*

*Niech nas nie straszą postkomuchy,
że na lustracji zęb złamiemy.
Zas z Trybunału wykształciuchy
żelaznom miotłom wymieciemy.*

*A łapiduchy niech zbastujom,
ja się ich strajku nie przestraszę,
jak jeszcze trochę powojujom,
to Dorn zabierze ich w kamasze.*

*Apel do chorych ślę i matek:
– Nie bójcie się żeście samotni,
doktorów u nas jest dostatek,
a z nich niektórzy wielokrotni!*

*Gdy liczni moich cech krytycy
zechcą wytykać brak kultury,
przy zapomnianej już ulicy
reaktywuję dział cenzury!*

Warszawa, maj 2007 r.



HANNA DOMIN

A COUCH POTATO

Some years ago, before total computerization, people used to watch TV very often. It became a problem with those who overused it. They got overweight, health problems and less social life. Children and adults spent most time in front of TV sets. American kids watched a lot of television. On average, they spent 25 hours a week in front of the TV. That was more than 3.5 hours a day. And this was on average. So a lot of kids watched more than 3.5 hours a day!

In Britain it was alike. However, mostly men regarded it a perfect day when they could spend it in front of TV while their wives went to work, made them meals and didn't complain. All those who lived such a lifestyle were called „couch potatoes”. They had TV sets almost in every room. When they woke up they didn't get up immediately. They turned on the television and watched the children's programs and old movies until ten. Then they got up, went downstairs and switched on the telly. For lunch, they had biscuits and a glass of milk, and they watched the news. In the afternoon, they often watched another film or quiz. In the evenings, they often watched soap operas or sport and the news again. Then at night another films or shows. They usually switched off the telly between midnight and two o'clock. They watched TV for fifteen or sixteen hours a day. Sometimes they did some exercise every day – they took their dogs for a walk but they always took a portable telly with them.

Nowadays we have more opportunities to sit and don't exercise. We all have computers at home, at work and everywhere. Sit down, watch the telly, use the internet – you've got the world at your feet and in your hand. Great!

A couch potato – Telemaniak

Parę lat temu, przed całkowitą komputeryzacją, ludzie bardzo często oglądali telewizję. Ci, którzy nadużywali oglądania telewizji, mieli problemy. Przybierali na wadze, mieli kłopoty zdrowotne i ubogie życie towarzyskie. Dzieci i dorośli spędzali większość czasu przed telewizorami. Dzieci amerykańskie oglądały bardzo dużo programów telewizyjnych. Przeciętnie spędzały 25 godzin tygodniowo przed telewizorami! To było więcej niż trzy i pół godziny dziennie! A to tylko wynik przeciętny. Więc dużo dzieciaków oglądało telewizję przez więcej niż trzy i pół godziny dziennie!

W Wielkiej Brytanii było podobnie. Aczkolwiek to głównie mężczyźni uważali dzień za wspaniały, kiedy mogli spędzić go przed telewizorem, podczas gdy żony szły do pracy, gotowały im posiłki i nie narzekały. Wszyscy ci, którzy prowadzili taki tryb życia, nazywani byli „telemaniakami”. Mieli telewizory prawie w każdym pokoju. Kiedy budzili się, nie wstawali od razu. Włączali telewizor i oglądali programy dla dzieci i stare filmy do dziesiątej. Potem wstawali, szli na dół i włączali telewizor. Jako lunch jedli ciasteczka i piły mleko, oglądając wiadomości. Po południu często oglądali inne filmy lub quizy. Wieczorami często oglądali seriale lub sport i znowu wiadomości. Późną porą znowu filmy lub show. Zwykle wyłączali telewizor pomiędzy północą a drugą rano. Oglądali telewizję piętnaście lub szesnaście godzin dziennie. Czasami wykonywali ćwiczenia fizyczne, codziennie – zabierali swoje psy na spacer, ale zawsze zabierali ze sobą przenośny telewizor.

Obecnie mamy więcej okazji do siedzenia i nieuprawiania ćwiczeń fizycznych. Wszyscy mamy komputery w domu, pracy i wszędzie. Usiądźmy, włączmy telewizor, użyjmy Internetu – mamy cały świat u stóp i pod ręką. Cudownie!





Spółeczna Szkoła Podstawowa Nr 13 im. Lotników Amerykańskich mieści się w Warszawie na Bielanach przy ulicy Wóycickiego 1/3.

Uczęszczają do niej dzieci z okolicznych gmin: Stare Babice, Łomianki i Izabelin. Szkoła istnieje już od 15 lat. Została założona przez Polskie Stowarzyszenie Promocji Oświatowych Oddział I, które prowadzi również Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące. Od początku kieruje nią prezes Stowarzyszenia dr inż. Maciej Biernacki.

Naszymi atutami są: wysoki poziom nauczania języków obcych (język angielski i niemiecki) i edukacji sportowej. Na terenie szkoły znajduje się kryty basen i pełnowymiarowa sala gimnastyczna. Młodzież opuszczająca Szkołę Podstawową ma możliwość kontynuowania nauki w naszym Gimnazjum i Liceum. Nasza młodzież ma możliwość wszechstronnego rozwoju. Od klasy V Szkoły Podstawowej wprowadzono indywidualne programy nauczania, które prowadzone są do matury. Uczniowie uczestniczący w nich mogą pogłębiać swoją wiedzę i umiejętności oraz rozwijać zainteresowania, sprawdzając się w konkursach i olimpiadach przedmiotowych.

Od września 2004 r. nasza szkoła przystąpiła do programu europejskiego „Socrates”, który został powołany przez Wspólnotę Europejską w 1995 r. W ramach „Socratesa” młodzież prowadzi wymianę korespondencji w językach obcych z uczniami szkół w Niemczech, Szwecji, Francji i Wielkiej Brytanii. Nauczyciele odwiedzili już szkoły w Niemczech i Szwecji, natomiast w czerwcu gościć będziemy nauczycieli z krajów biorących udział w programie. W najbliższym czasie do „Socratesa” dołączą także uczniowie Gimnazjum i Liceum.

AKADEMIA PIŁKARSKA *Janusza Domaradzkiego* rok założenia 1993

PRYWATNA AKADEMIA PIŁKARSKA

Placówka Niepubliczna Oświaty Pozaszkolnej
ŁOMIANKI, DZIEKANÓW LEŚNY

DZIECI: ROCZNIKI 1998, 1999, 2000, 2001

TRENINGI, OBÓZ PIŁKARSKI od 24. 06 do 1.07.2007 r.

www.akademia-pilkarska.pl
 e-mail: biuro@akademia-pilkarska.pl
 0 602 193 575

CERTYFIKAT JAKOŚCI ISO 9001:2000

Pracujemy w spółdzielni **M/S**

KORAB

Firma Obrotu Nieruchomościami

Łomianki ul. Wiślana 49 Warszawa ul. Śliska 52

22 751 44 22 22 652 16 52

www.korab.org.pl

•Sprzedaż •Kupno •Wynajem •Kredyty

WŁASNY TERMINAL MDDLIH

- x terminowość
- x gwarancja jakości
- x pewność i bezpieczeństwo
- x certyfikat jakości ISO 9001

POL-OIL Corporation Sp. z o.o.

Pienków, 05-152 Czosnów, 0-22 751 25 37
 Biuro: ul. Pastarska 10, 01-978 Warszawa
 tel./fax: 0-22 865 07 13/18
 fax: 0-22 865 26 62

Dział Handlowy: tel.: 0-22 865 26 01, 865 26 61, 865 26 00, 865 41 45
 fax: 0-22 865 41 44
 mobile: 0-800 928 027, 0-804 580 540
 e-mail: biuro@poloil.pl, www.poloil.pl

Odbiór własnym transportem lub z dostawcą.
 UL. WISLANA: Piek, ul. Główna: Irena, Katarzyna, Paulina, Renata, Teresa, Jolanta, Malgorzata, Nadia.

Oferujemy w strategicznych kanałach:

- paliwa FRT OIL FIN S.A.
- paliwa BK, FRT OIL FIN S.A.
- paliwa Raffineri TRZEBNIA S.A.
- paliwa Raffineri MOZELKI
- olej napędowy Raffineri MOZYR
- olej opałowy OKOTERW
- olej opałowy BERTERW
- olej napędowy BIODIESEL

Bumerang

Sklep spożywczo-przemysłowy

Zaprasza:
 ALKOHOLE, NAPOJE, SERA, PIECZYWO, MIĘSO,
 WĘDLINY, NABIAŁ, WARZYWA I OWOCE,
 DANIA I ART. ORIENTALNE.

DROGERIA:
 Kosmetyki, perfumy, upominki,
 środki czystości.

Łomianki, ul. Warszawska 25
 czynny: pn.-pt. 5⁰⁰-20⁰⁰ sob. 5⁰⁰-19⁰⁰